Ner 265. ROK 1839. PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świat urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Zlp. 10 miesięcznie Zlp. 4.

Imiona Rzymskie. Jutro Elżbiety Królowéj.

Imiona Sławiańskie. Jutro Drogomira.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
16	6	27' 6", 709	+ 4°, 3	2", 89	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	6, 858	+ 5, 7	2, 76	" "	"	
	10	6, 786	+ 4, 2	2, 78	PPł Wschodni słaby	"	
17	6	6, 506	+ 3, 6	2, 65	Żaden	Pochmurno	
	2	6, 905	+ 5, 6	2, 91	"	"	
	10	7, 667	+ 5, 1	3, 66	Zachodni słaby	"	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 23 Października (4 Listop.)* —

N. Cesarz Jmć, w dowód najwyższych względów swoich dla H. Marino - Marini, głównego naczelnika biblioteki papiezkiéj w Watykanie, za wspieranie w badaniach naukowych Rzeczywistego Radcy Stanu Turgeniewa, do historyi Rossyjskiéj ściągających się, raczył, przez ukaz z dnia 13 b. miesiąca do kapituły Cesarsko - Królewskich orderów wydany, ozdobić pomienionego prałata orderem święt. Stanisława 2éj klassy z koroną.

Na parostatku *Tage*, który dnia 19 października zawinął tu z Hawru przybył Tajny Radca baron Krüdner, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny rossyjski przy związku Szwajcarskim. — Dnia 20 t. m. zawinął do Kronsztadu z Trawemundu parostatek »*Następca*» z 37 podróżnemi: z powodu przeciwnego wiatru parostatek ten zmuszony był zatrzymać się przez półtoréj doby przy wyspie Bornholm.

Jego Cesarska Mość, w dniu 25 lipca r. b. na skutek przedstawienia Ministra Skarbu, rozpoznanego przez Komitét Ministrów, raczył dozwolić obywatelom gubernii Witebskiéj; 9téj klassy Tadeuszowi Szymańskiemu i Kajetanowi Butowiczowi, zawiązać na akcyach Towarzystwo Białoruskie przemysłu rękodzielnego, co do lnu i konopi, z nadaniem jego firmie, dla prowadzenia handlu swojemi wyrobami na lat dziesięć praw kupieckich 1széj gildi, bez opłacania konsensu.

— *Paryż 2 Listopada.* —

Jenerał Bernard, adjutant króla i były minister wojny, jest niebezpiecznie słaby. Wczoraj mówiono nawet, że jest bliskim śmierci.

Dzienniki podają jeszcze następujące szczegóły względem ścięcia Peytela i jego zachowania się w ostatnich chwilach. Po pierwszém zawyrokowaniu, Peytel zajmował się bardzo pisaniem, szczególniéj względem swego processu; ale nic nie napisał coby mogło nowe światło rzucić na tę sprawę i wszystko jest ułożone suchym prawniczym stylem. Ale prócz tego napisał kilka poezyj, a mianowicie do swojéj siostry, która się tak nadzwyczajnie przywiązaną do niego okazała, i czyniła wszystko co tylko podobna było uczynić

dla wyjednania dlań ułaskawienia. Kilka także wierszy napisał do swojéj matki, w których powtarzał zaręczenie swojéj niewinności. W poniedziałek z rana o godzinie 9, kiedy los jego był mu już znany, wypił najprzód filiżankę kawy, potem życzył sobie mówić z zastępcą królewskiego prokuratora, któremu oddał niektóre papiery, prosząc go aby je jego rodzinie oddał. Zarazem podziękował mu za jego postępowanie względem niego w czasie pobytu w więzieniu, był tak spokojnym i obojętnym jak miesiącem pierwéj, i nie mówił już o swojéj niewinności. Kiedy mu odjęto kajdany zadrżał cokolwiek ale po chwili powrócił do spokojności i zapytał duchownego: »Jak pan sądzisz, czy mogę iść pieszo. Wkażdym razie będę się mógł na jego ramieniu wesprzeć!! Przez całe rano jeszcze pisał, ale pospiesznie, jak ten który ma udać się w podróż i nie ma czasu. Zaledwie położył pióro, około kwadransa na dwunastą, kiedy nadeszli pomocnicy wykonawcy sprawiedliwości dla wyprowadzenia go na miejsce kary. W jednéj ulicy przez którą musiał przechodzić, ujrzał w oknie kilka kobiet i mężczyzn, którzy się na niego uważnie patrzyli, zmierzył ich dumnem pełném wyrzutów spojrzeniem.—Ostatnie słowa które powiedział do dozorcy więzienia, kiedy otrzymał pozwolenie iść pieszo; były: »Mieszkańcy Bourg zobaczą, że nie byłem słabym. Kiedy przybył na rusztowanie, mniemano że przemówi do ludu, ale on odwrócił się tylko do oprawcy i rzekł: »Nie bój się!« Za minutę już wszystko się skończyło! Duchowny, który nie odstępował go do ostatniéj chwili odpowiedział tylko na wszystkie czynione mu zapytania, że Peytel umarł jak chrześcijanin.

— Londyn 30 Października. —

Wczoraj JKMość w parku windsorskim odbyła wielki przegląd wojska pomimo ciągłéj niepogody. Autentyczność pogłoski względem bliskiego zaślubienia królowéj z xięciem Albertem sasko-koburskim, znowu weszła w powątpiewanie. Przemaga na dworze to mniemanie, że zaślubiny te nie przyjdą do skutku.

Pomiędzy zranionemi przy szturmie Ghizni w Afganistanie oficerami angielskiemi, jest jeden pułkownik, dwóch majorów, trzech kapitanów, ośmiu poruczników i 2 chorążych: żaden oficer nie poległ.

Względem zatrzymania don Carlosa, we Francyi mówi *Standard*: »Gościnność jaką Francya umie okazywać nieszczęśliwemu xięciu, ciągle jest zachowywaną, więzienie jego nie pierwéj ma się skończyć, aż kiedy Espartero takie zwycięztwo nad Cabrerą odniesie, iż ten ostatni będzie musiał zupełnie się poddać. Uniewinnieniem ze względu zatrzymania don Carlosa jest, że ten ostatni pisał listy do Cabrery i hrabiego d'Espana, w których zaleca tymże aby do ostatniéj chwili opierali się dodając, tę szczerą prawdę, że nie walecznością Espartera ani przemagającą siłą, ale zdradą Marota został zwyciężony. Rozsądniéj byłoby gdyby te instrukcye był wstrzymał dopókiby nie przeszedł na powrót przez granicę francuzką; ale jeśli jego postępowanie było nie przezorne tem nieroztropniejszym był krok hrabiego d'Espana, który w swoim rozkazie dziennym ten list don Carlosa ogłosił. Może też don Carlos uczynił ten krok w tym zamiarze aby zaprzeczyć potwarzom dzienników francuzkich które kilkakrotnie zapewniały, że on pisał do Cabrery i hrabiego d'Espana, rozkazując im eby zaniechali walki i złożyli broń u nóg królowéj Krystyny.

— Madryt 24 Października. —

Tutejsze dzienniki stósownie do swojéj barwy wyrażają się względem ostatniéj modyfikacyi gabinetu. *Castelano* uważa dymisyę ministra Garamolino i Primo di Rivera, jako ustąpienie uczynione stronnictwu postępu, co jednak nie zdaje się dostatecznem dziennikowi *Eco del Comercio* ponieważ podług niego prócz ministra wojny wszyscy inni powinni być uwolnieni. *Correo nacional* przeciwnie gani uległość rządu i mówi, że jedyną rozsądną modyfikacyą, byłoby oddalenie jenerała Alaix, jeśli tenże istotnie nie zgadzał się z swemi kolegami. Korona powinna była w takim przypadku użyć prerogatyw stosownych do konstytucyi i mogłaby tym sposobem przywrócić jedność między rządem i kongresem tudzież między tym ostatnim i senatem.

Piszą z Valencyi. »Kroki przedsiebrane przez Cabrerę, szańce któremi otacza Morellę, nadużycia jakich żołnierze karlistowscy dopuszczają się, zamordowanie jenerała Intendenta armii karlistowskiéj, który jak mówią chciał przejść do wojska królowéj, ciągłe opatrywanie w żywność karlistów, wszystko te okoliczności razem zebrane, nie zdają się w żaden sposób wróżyć zgody, o któréj przed niejakim czasem prawie z pewnością

mówiono. Nieporozumienia jakie wybuchły między rozmajtemi władzami w Katalonii, jeszcze bardziej zawikłaną czynią tę sprawę i ożywiają nadzieje karlistów. Słychać że jenerałowie królowej chcą utworzyć liniją od Alkaniz do ujścia Ebry, i w tym celu dywizya jenerała Aspiroz otrzymała rozkaz pomaszerowania z Murwiedro ku Viñarez.

— *Saragossa* 25 *Października.* —

Wojska xięcia Vittoryi postępnją żołwim krokiem, pod pozorem że mają zamiar ściśnienia Karlistów coraz bardziej. Hrabia Belascoain podług ostatnich doniesień znajdował się z pierwszą dywizyą w Monzogo, a druga dywizya musiała przybyć wczoraj do Harcajo dwie leguas od Morelli.

— *Konstantynopol* 16 *Października.* —

W liście jednego tureckiego wojskowego czytamy następujące wyjaśnienia dla czego Ibrahim pasza nie tak żywo jakby się zdawać mogło ścigał za wojskiem tureckiem po bitwie pod Nizib: »Ponieważ w ogóle wydawało się że to zwycięztwo bez trudów odniesionem zostało i mógłby kto mniemać, że zatrzymania zię zwycięzcy i nieściganie dalej za zwyciężonemi wpływowi albo życzeniu obcego jakiego mocarstwa przypisać należy, przeto sądzę, że zbiję to mniemanie następującemi faktami: 1) W czasie samej bitwy przeszło do nas 5—6000 Egipcyan i z nami razem odbyli odwrot aż do Malatia. 2) Nasze wzmocnione stanowisko w Biredszik pozostało zajęte przez jeden batalion i kilkunastu busubokus. Oficer, który tam dowodził, zapewniał że wczasie bitwy przybywały do niego tłumy zbiegów od których broń odbierał. Tych broni odesłał on do Biredszik 1800 (mówię tysiąc ośmset sztuk). 3) Tenże oficer zapewnia, w tymże czasie około 3000 zbiegów zwróciło się w niższe wioski i przeprawiło się przez Eufrat. 4) Niewątpliwem jest, że chociaż bitwa pod Nizib zrana już rozstrzygniętą została, zwycięzca jednak nie śmiał tego samego dnia uderzyć na stanowisko Biredszik i tylko z uszanowaniem w edległości rekognoskował je przez lunety. Batalion który je zajmował, będąc zbyt słabym aby bronić szańców przeciw całej armii cofnął się za Eufrat. 5) Jeszcze we trzy tygodnie po bitwie, koło 3000 zbiegów egipskich zostawało w okolicy z bronią i pakunkiem jako ludzie nikomu niepodlegli. Nakoniec ta okoliczność okazuje jawnie wątłe węzły armii egipskiej, że batalion garnizonu w Aintab, po długiem oblężeniu i ostrzelaniu, kapitulował kiedyśmy z naszej strony przyrzekli że wypłaciemy żołnierzom żołd zaległy od 18 miesięcy. Z takim warunkiem cały garnizon z majorem i podpułkownikiem na czele poddał się, nie jako jeńcy wojenni, ale jako wstępujący do naszych szeregów. To stało się w kilka dni przed bitwą. Wspomniawszy przytem na borzący się stan Syryi, łatwo pojąć dla czego Ibrahim nie ścigał pobitych nieprzyjaciół. Ponieważ był nie dość mocnym. Niepodobna zatem żeby zabrał 9000 jeńców bo tyle niepodobna zabrać na polu bitwy. Przytem zważywszy, że Ibrahim jeńców swoich na dwóch fregatach czy korwetach do Egiptu odesłał, bardzo łatwo obliczyć, że w podanej ilości 9000 przez omyłkę jedno zero zanadto napisano.

Rozmaitości.

W Warszawie wyszła teraz z druku druga część zapowiedzianego na wiosnę dziełka pod tytułem praktyczne plantowanie i chodowania buraków białych cukrowych, oraz: *domowa najłatwiejsza fabrykacya z nich cukru*, wedle sposobu tu już w kraju w Drozdowie wykonywanego i praktyką utwierdzonego, przez Karola Maymiliana Nowakowskiego, dziedzica majętności Drozdowa w gub. Płoc. Radce dyrekcyi jeneralnej towa. ognio. króle. pol. Część ta obejmuje głównie już teraz po wykopaniu buraków tyle pożądaną przez gospodarzy samę praktyczną i mechaniczną robotę cukru, władzom rządowym złożonego, w składach M. Warszawy z wiosną jeszcze pod sąd znawców przedstawionego, a za jaki Wysoka Kommissya Rządowa Spraw Wewnę. i Ośw. Publicznego udzielną pochwałą przez szczególny reskrypt z dnia 21 czer. (3 lip.) r. b. Nr 4440, autora z wezwaniem do nieustawania w dalszych zamiarach, zaszczycić raczyła.

Część ta jest głównie zastósowana do tego, jak autor własnemi na wstępie do niéj wyraża się słowami.

»Aby nietylko każdy w kraju naszym gospodarz do znakomitszej ilości dziennie, ale nawet mała i najmniejsza gospodyni nasza wiejska, na zwyczajnym swoim kominku i kociołku w pierwszej swojej podręcznej izbie

lub izdebce w pierwszéj kuchni lub kuchen- ce na wszystkich nie ledwie domowych naczyniach wprost z téj xiążki cukier równie dobry jak go duże fabryki wyrabiają dla siebie i na korzystną sprzedaż w dowolnéj ilości i jak najłatwiéj wyrabiać mogła; słowem abyśmy naśladując spiesznie wyprzedzających nas w tym względzie Litwinów a bardziéj jeszcze od lat 10 nie tylko nie cofających się, ale coraz wyżéj postępujących, Turkom nawet już znakomicie swój cukier przedających Węgrów u siebie i sobie sami prawie wszędzie cukier takiż sam jak oni wyrabiać po domowych zakładach, mogli.»

Obejmuje ta część druga nietylko wszystko co obok najprostszego wskazania roboty dla każdego wieśniaka samego cukru należy, ale nadto i to, co w małéj części lub wcale jeszcze przez żadne zagraniczne ani krajowe dotąd przynajmniéj nam ogłoszone i nas doszłe pisma wyjawione nie zostało, a czego najzwyklej i sami panowie fabrykanci wyjaśniać bardzo nie lubią, to jest; środki łatwe zaradzenia sobie na wypadek popełnionych uchybień, czyli sposoby reperowania nieudarzonych fabrykacyi cukru, jakich sam autor tylolicznie zabierając się do téj nauki w różnych swych do tejże kolejach i próbach doświadczał, a jakie nietylko wiejskim naszym początkowym domowym fabrykantom i fabrykantkom cukru, ale nawet najbieglejszym rzeczy téj znawcom z różnych przyczyn przytrafiać się mogą, równie jako i środki zaradzenia sabie w robocie cukru z nadpsutych buraków i zafermentowanych przez przypadek soków, najdokładniéj w przepisowéj części objaśnione i wyłożone. Nakoniec obejmuje ta część na wstępie ogólne krótkie historyczne i gospodarsko-techniczne obznajmienie każdego początkowego pracownika z tymże przedmiotem i jest głównie tak wystosowana, aby każdy bez uczenia się, bez odbywania obszernych kursów nauk chemii, techniki, fizyki i innych z niemi stycznych w czystym prostym gospodarskim tylko sposobie nie tylko mechaniczną robotę cukru sam sobie jak najłatwiéj wykonał, ale i umysłową zasadę rzeczy pojąwszy i w tymże prostym sposobie z tychże nauk czerpanym, zrozumiawszy, w każdym wypadku nawet zaradzić sobie potrafił. To jest, aby o ile tylko można, i aby każdy nasz polski wieśniak mógł być tak dobrym jak francuzki, niemiecki, czeski i węgierski cukrownikiem. Cena dziełka jak ogłoszono jest złp. 5 gr. 20. za obie części, kto zatém kupił pierwszą, drugą za okazaniem exemplarza do zaznaczenia w właściwéj księgarni bezpłatnie teraz odbierze. Nowo kupujący do każdéj części dopłaci po gr. 15, które obie teraz razem złp. 6 gr. 20 kosztować będą.

Doniesienie Urzędowe.

Nominowany Uchwałą Wysokiego Senatu Rządzącego z dnia 25 października 1839 r. do L. 5959 zastępcą Notaryusza Publicznego, zawiadamiam strony interesowane, iż Kancellaryą Notaryatu otworzyłem w Krakowie przy Głównym Rynku, w kamienicy pod L. 455 na drugiem piętrze.

Kraków dnia 18 listopada 1839 r.

Fran. *Jakubowski* Zast. Not. Publ.

Doniesienia prywatne.